

DODATEK

ROLNICZY, PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY

do

Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

No. 5.

Poznań, dnia 3. Lutego 1862.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki, Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Kilka uwag o chorobie pyska i racic u bydła rogatego, przez Karola Haubnera w Dreźnie.

Choroba pyska i racic była dawniej nierównie rzadszą a zarazem mniej obawianą niż teraz. Pojawiała się ona zawsze tylko w czasie przechodu wielkich zaraz bydłęcych, które ciągnęły ze wschodu na zachód, rozszerzały się na całe krainy, i dotykały wszelkie zwierzęta racicowe, nie oszczędzając nawet zwierzyny w lasach. Poczytywano ją zawsze za obcą, do nas wprowadzoną, zarazę, i starano się wszelkimi środkami i urządzeniami powstrzymać ją i zwalczyć. Teraz choroba pysków i racic jawi się niemal corocznie; ale występuje tylko pojedynczo tu i owdzie, ogranicza się na pewne miejscowości i budynki, a rzadko i w niektórych tylko latach bardziej się rozszerza w tej lub owej okolicy.

Jak pierwiej zaraza ta występowała wprawdzie rzadziej, ale zawsze w szerszych rozmiarach, tak też zarazem bywała gwałtowniejszą. Nie powodowała wprawdzie nigdy (przynajmniej sama przez się) wypadków śmierci, pociągała jednak za sobą pewne następstwa (porzucenie, niestrawność, cierpienie racic, odleżenie i t. d.), które bardzo bywały uciążliwe, a wyżywieniu i pożytkowaniu z bydła wielce przeszkadzały. I to wszystko, zdaje się, uległo zmianie, a zaraza stawszy się częstsza, stała się zarazem łagodniejszą.

Dwa pytania z tego powodu następczą się każdemu, a mianowicie: przez co ta choroba stała się częstsza, i przez co łagodniejszą?

Można tu zupełnie pominąć kwestyą, jak i gdzie ta choroba rozwija się pierwotnie; faktem jest, iż najczęściej powstaje po wprowadzeniu do stajen zakupionego cudzego bydła. Zaraza udziela się niekoniecznie przez bydło przychodzące już z cho-

robą pysków i racic; przeciwnie, najczęściej się jawi po zakupnie bydła na pozor zdrowego, i to w kilka dni (zwykle 3 do 6 po jego postawieniu w stajni. Wówczas bydło zakupione popada w słabość, a ta udziela się następnie innemu bydłu; albo też miejscowe zachoruje, a kupne pozostaje zdrowe, i często ono jedynie nie ulega żadnej chorobie. W obudwu tych wypadkach jednakże obce bydło wniosło ze sobą jej zaród. W pierwszym razie pochwycono w drodze zaród choroby, zaraziło się, ale słabość sama jeszcze była nie przyszła do wybuchu. Każda bowiem choroba zaraźliwa przechodzi pewien okres dojrzewania, t. j. potrzebnym jest pewien przeciąg czasu, od chwili zachwycenia zarazy aż do wybuchu choroby, w ciągu którego zwierzęta wydają się jeszcze zupełnie zdrowe, jakkolwiek już zaród choroby w sobie noszą: tak samo się dzieje z chorobą pysków i racic. W drugim wypadku już bydłęta przechorowały, ale posiadały możność zarażenia, bądź że wywiązywała się z nich jeszcze materyja zaraźliwa, lub też w jakimkolwiek inny sposób zarazę z sobą przyniosły.

Dawniejszemi laty, zdaje się, iż głównie trzody świń, pędzone z Polski, Czech i Szląska, wprowadzały i szerzyły tę zarazę. I teraz jeszcze się to dzieje, ale ją oprócz tego wnoszą świny węgierskie (bakońskie), tudzież bydło i owce z różnych krajów (Bawaryi, Turynii, Pruss, Hollandyi, Meklemburga) do Saksonii wprowadzane i przepędzane.

Obecne stósunki ruchu handlowego, niemniej jak zwiększona ilość wprowadzanego i przepędzanego bydła racicowego wszelkiego rodzaju, jest powodem, iż choroba pysków i racic częściej się u nas pojawia teraz niż dawnymi laty. I tak prawdopodobnie pozostanie; zaraza będzie się coraz bardziej zagnieżdzać i lokalizować. Mimo tego będziemy mieć lata, w których ta choroba nader rzadko albo wcale się nie pojawi, i nawzajem lata,

w których będzie prawie powszechną, i w tej lub owej okolicy kraju jako szeroko rozpostarta zaraza panować będzie. Zdaje się, jakby ten rok chciał być takim, a wówczas zaraza ta pojawi się dosyć często i w takich stajniach, gdzie wcale nie ma kupnego bydła.

Co się tyczy złagodzenia choroby, być może, iż rzeczywiście z biegiem lat zmieniła swój charakter i cokolwiek na swej złośliwości straciła. Jest to zjawisko, które się i w innych zarazach powtarza. Nie śmiem wszelako w tym względzie stanowczego wydać zdania, gdyż ostatnimi laty zbyt mało miałem z tą chorobą styczności. Tam, gdzie ją widziałem, była rzeczywiście łagodniejszą niż przed 15 i 30 laty. Z pewnością wszakże mogę utrzymać, iż dla tego ta choroba występuje łagodniej, i przechodzi, bo jej już teraz nie robią złośliwą przez gwałtowne i przeciwnie z nią postępowanie.

Z mojej strony mówiłem zawsze, iż ten najlepiej czyni, co nic nie robi; albo wyrażając się mniej paradoxalnie, wtenczas dopiero trzeba się brać do leczenia, kiedy jest potrzebne, tj. kiedy się chorobliwe przypadłości rozwijają; natenczas postępowanie winno być, jak tylko można, proste i łagodne; a w każdym razie lepiej robić za mało albo wcale nic, aniżeli za wiele. Wszyscy doświadczeni weterynarze na to się zgadzają.

Ale jakże postępowano dawniej? jak brzmia przepisy i nauki? Krzątania rozpoczynała się już, kiedy jeszcze choroby nie było w stajni, kiedy się dopiero zbliżała. Zmieniono dyetę i utrzymanie bydła, dawano wewnątrz środki lekarskie zapobiegające, wykadzano stajnie i t. d. Jeżeli mimo tego choroba wybuchała, wtedy to dopiero brano się do roboty. Wpędzono bydło do wody, albo w inny sposób pilnie zwilżano racice; wyczyszczano pysk, a pędzlowano i nacierano go płókanem, im częściej tem lepiej; a im »ostrzejsze« było płókanie, to znowu tem lepiej, gdyż chodziło o to, aby »wyżreć« pęcherzyki w pysku. Kto chciał tego dokonać, ten wycierał pęcherzyki szmatką i suchym proszkiem (solą, ałunem i t. p.), albo je zdrapywał łyżką, a potem jeszcze nacierał »ostrem« płókanem albo proszkiem, aby gruntownie wyżreć. Tak samo postępowano z racicami. Bydłęta bronili się przed tem postępowaniem wszelkimi siłami, ale umiano znaleźć środki do ich zmuszenia. Dyeta również »podług prawideł sztuki« bywała zaprowadzona; zwierzęta nie dostawały tego, co instynkt ich wymagał, ale to, co mądry człowiek za odpowiednie celowi pożytywał, i tu znowu zmuszał zwierzęta do pożywania tego, czego by chętnie nie jadły.

Wyobraźmy sobie człowieka mającego bąble wielkości orzecha laskowego lub włoskiego, wszystko jedno gdzie, choćby w miejscach niedrażliwych, z jakiegokolwiek powodu powstałe, przez wezykatoryje, oparzenie lub t. p. Cóż będzie robił?

Oto pozwoli tym pęcherzom przyschnąć, najwięcej jeżeli z nich przez przekłócie wodę wypuści; będzie unikał wszelkiego drażnienia (naciskania, rozciągania i t. p.), a jeżeli czegoś będzie używał, to niezawodnie jak można najłagodniejszy środek obierze. Coby na to człowiek powiedział, gdyby chciano te bąble rozcierać albo rozdrapywać, aby sprowadzić tak zwane dzikie mięso, a potem ciągle te zranione miejsca traktowano, im częściej tem lepiej, a to ostremi środkami, wodą słoną, ałunem, wityrolem i t. p.? Człowiekby wrzeszczał w niebogłoso, i broniłby się rękami i nogami. Wyobraźmy sobie teraz, że gęba i język pełne są takich bąbli, że takie pęcherze znajdują się między palcami w najdrażliwszych miejscach ciała, — niechże się z niemi tak obchodzą, szczególnież też powierzą całe wykonanie w ręce nieokrzesane, w celu wyżarcia wszyskiego należycie: czyż takie postępowanie nie byłoby prawdziwą męką piekielną? Czyżby się można dziwić, gdyby dziury w ciele powygniwały, wszystko nabrzmiało i napuchło kości i muszkuły zostały nadwyżęzone; gdyby z tego wynikło długie leżenie w łóżku i choroby wszelkiego rodzaju?

Zupełnie tak się dzieje z naszymi zwierzętami domowemi. Dawniejsze z niemi żarliwe a przeciwnie postępowanie było, ściśle biorąc niczem innym, jak ich męceniem; a jeżeli teraz choroba ta łagodniej przechodzi niż przedtem, to ztąd głównie pochodzi, iż z nią rozsądniej postępują.

Tak jak w większej publiczności zmieniło się zapatrywanie na znaczenie i niebezpieczeństwo choroby, tudzież jej leczenie, tak samo zmieniło się i co do środków zapobiegających. Wszyscy doświadczeni i rozważni weterynarze zawsze utrzymywali, iż nie ma środków lekarskich zapobiegających chorobie pysków i racic, ani ich być nie może, bo niepodobna uczynić zwierzęcia niepodległym zarazie. Jeżeli zaród jej działała, to i choroba przejdzie, chociażby zwierzę miało w sobie wszystkie lekarstwa na świecie. Niektórzy weterynarze, równie jak profani sądzą wprawdzie, iż mogą zabezpieczyć bydłęta od zarazy, a to za pomocą środków tak homeopatycznych jak allopatycznych. Skutek wszelako ich zabiegów dostatecznie jest wiadomy. Zaufanie ludzi w skuteczność zalecanych środków obronnych nie znalazło wiary u bydła — uległo chorobie. (Dok. nast.)

Sprawozdanie

z czynności Towarzystwa rolniczego połączonych północnych powiatów W. Ks. Poznańskiego, odczytane na walnem zebraniu w Kcyni dnia 2. Grudnia 1861 roku.

Rok właśnie minął, panowie, od czasu, w którym na wezwanie kilku obywateli zebraliście się

licznie, i zawiązaliście Towarzystwo rolnicze dla połączonych północnych powiatów Wiel. Księstwa Poznańskiego.

Zaszczycona zaufaniem waszem dyrekcyja, uważa za obowiązek, zdać wam, panowie, sprawę z całorocznych czynności Towarzystwa.

Na pierwszym zaraz zgromadzeniu d. 1. Grudnia r. z. zostało Towarzystwo w całej zupełności zorganizowane.

Na następnem walnem zebraniu odczytano kilka rozpraw, pomiędzy którymi tak ważnością przedmiotu, jak i dokładnością opracowania praca pana J. Grabowskiego »O chodowli owiec« na szczególną zasługiwała uwagę. Postanowiono rozprawę tę zarządowi centralnego Towarzystwa gospodarczego przesłać, i do rozpowszechnienia drukiem polecić.

Dyrekcyja starała się uorganizować stowarzyszenie ekonomów, aby los urzędników gospodarczych, na których sumienności i zdatności w rozwoju rolnictwa tyle zależy, zabezpieczyć.

Dla ułatwienia pracy około doświadczeń gospodarczych rozdzielili się członkowie Towarzystwa naszego na trzy wydziały tj. na wydział rolniczy, chowu inwentarza i ogólny.

Z odczytanych na walnych zebraniach rozpraw przytaczamy jeszcze następujące:

Praca p. K. Buchowskiego »O polepszeniu stanu i losu włościan« została bardzo przychylnie przez zgromadzenie przyjętą, i do zarządu Towarzystwa centralnego odesłaną.

Rozprawa p. L. Radońskiego »O uprawie roli« zasługiwała pod wielu względami na uznanie.

Na wezwanie zarządu Towarzystwa centralnego gospodarczego zostało zadanie »O margłowaniu« opracowane, i praca temuż zarządowi przesłana.

Rozprawa p. K. Koczorowskiego »O chowie inwentarza« podała wiele spostrzeżeń prawdziwie zajmujących i trafnych.

Z grona Towarzystwa wybrano komisją pod przewodnictwem hr. J. Bnińskiego, w celu obmyślenia sposobów ulepszenia chowu koni roboczych. Komisya po gruntownem zbadaniu rzeczy uznała za najwłaściwsze, poprawiać rasę koni roboczych ogierami percherońskimi, i postanowiła takowe na akcyje zakupić.

Tabele sprzętu, przez zarząd centralny nadesłane, rozdzieliła dyrekcyja pomiędzy członków do wypełnienia.

Pomimo usilnych starań dyrekcyi nie uzyskało jeszcze Towarzystwo nasze rolnicze uznania ze strony rządu. Byt Towarzystwa przecież, na prawie o stowarzyszeniach oparty, niczem nie jest zagrożony.

Podskarbi przedstawi stan kasy naszej w osobnym sprawozdaniu.

Otóż, Panowie, w streszczeniu obraz działań jednorocznych naszego stowarzyszenia.

Niebawem przystąpimy podług porządku dziennego do wyboru nowej dyrekcyi. Nie trudny bę-

dzie wybór wśród tylu uzdolnionych mężów, Kogolwiek wybierzemy, pamiętajmy o tem, panowie, że przede wszystkim przez liczny zjazd na przyszłe walne zebrania nowo wybranej dyrekcyi dowód prawdziwej ufności okazywać będziemy.

Ignacy Moszczeński.

Makuchy rzepiowe.

W próbach rozmaitych udało mi się zauważyć, iż ta sama ilość makuchów rzepiowych podawana zwierzętom przy niezmienionej ilości innej paszy różnie na nie działała, a to stósownie do formy, w jakiej ich użyto. I tak pokazało się, iż woły, pojone dziennie pięciu do siedmiu funtami tłuczonych i dłuższy czas w wodzie moczonych makuchów, w krótkim czasie dostawały diaryi, i traciły apetyt, kiedy przeciwnie ta sama ilość makuchów sproszkowanych, w suchej formie podawana, przywracała im zdrowie, a nadto korzystnie na przybytek w mięsie działała. U cieląt trzy- do czteromiesięcznych funt proszku makuchowego, sucho podany, sprawiał rozrzedzenie odchodu, ta sama zaś ilość, podana w napoju, sprowadzała gwałtowną diaryę.

Opierając się na powyższych doświadczeniach, wypada przyjąć, iż substancyi organizmowi zwierząt szkodliwej w makuchach samych nie ma, że jednakże przez dodanie wody w nich się wyrabia, tak samo jak w nasieniu czarnej gorczyicy nie ma olejku gorczycowego, i tenże dopiero przez maceracyę gorczyicy w wodzie powstaje. Zważywszy przy tem, iż makuchy, dłuższy czas w wodzie moczone, lub z paszą bardzo wodnistą jak ćwikłą, ziemniakami i t. p. zmieszane, nabierają zapachu ostrego, który olejek gorczycowy mocno przypomina, można na pewno przypuścić, iż substancya szkodliwa, wyrabiająca się w makuchach za pośrednictwem wody, ma charakter olejku eterycznego, do olejku gorczycowego bardzo zbliżonego, i podobnie działa.

Co do gorczyicy wiadomo każdemu, iż użycie jej w miarę przydatne jest zdrowiu, albowiem tworzący się olejek gorczycowy działa przeważnie na oddzielanie się soku żołądkowego, budzi apetyt, i pomaga trawieniu; zarówno niewątpliwem jest, iż zbytek gorczyicy sprawia zapalenie błon śluzowych, wywołuje dyaryę, osłabia organa trawienia, i odbiera apetyt. Jak olejek gorczycowy u ludzi, tak samo działa olejek eteryczny z kuchów rzepiowych u zwierząt, z czego wynika, iż wypada zbytniemu rozwijaniu się tego olejku przeszkadzać, używając przy rzepiowych makuchach jak najmniej wody lub pokarmów wodnistych, albo też, co nam się widzi najlepszem, podawać kuchy rzepiowe zwierzętom we formie suchego proszku.

Mógłby nam kto zarzucić, iż w sokach do tra-

wienia służących dostateczna jest ilość wody, tak że olejek eteryczny z makuchów i wewnątrz może się tworzyć; zarzut taki jednakże, chociaż w teorii wiele za nim przemawiają, w doświadczeniu okazał się mylnym. Kiedy bowiem z dwóch równych próbek proszku makuchowego zmoczyłem jedną śliną krowią, a drugą wodą, pierwsza po całkowitem działaniu śliny, zapachu prawie nie zmieniła, kiedy druga w tym samym czasie jak najwydatniejszy zapach ostrego olejku eterycznego przybrała.

Dr. J. Lehmann,
naczelnik stacyi chem. w Weidnitz.

Rozmaitości.

— Okna aby oczyścić z zamrożenia, bierze się gąbka i macza się w wodzie, w której jest sól rozpuszczona. Gąbką tą obciera się zwolna szyby, a w tej chwili zamróż znikają.

— Nowa roślina tamująca piasek. Zwykle sieje się, chcąc powstrzymać latający piasek, trzcinę czyli owies piaskowy (Sandhafer, Elymus arenarius). Przecież roślina ta mało się przyczynia, aby zatamować piasek, a nie przynosi też żadnego użytku. Pewien gospodarz z okolic Odessy w Rosyi, zaczął sadzić na piaskach roślinę, zwaną drzewem bożem, (Alyanthus glandulosa) która szybko rośnie na piaskach, a po pewnym przeciągu czasu nie tylko, że powstrzymuje piaski, ale i przynosi pewien dochód w drzewie. Roślina ta udaje się także dobrze w naszym klimacie.

— Chcąc jaja zachować na dłuższy czas od zepsucia należy je obmyć, wysuszyć, a potem jakim bądź tłuszczem obsmarować, włożyć w sieczkę i zachować w piwnicy.

Stowarzyszenie kupieckie.

Poznań, 3. Lutego. — Zwiększone dowozy zboża w weszłym tygodniu wprawdzie kupowano po dawniejszych cenach, ale nieszły od ręki, a to w skutek niebardzo pomyślnych konjunktur. Za piękną pszenicę płacono 73—74 tal., średnią 67 78 tal., poślednia 60—65 tal.; ciężkie żyto 46 do 49 tal., lekkie 42—44 tal., wielki jęczmień 32 do 35 tal.; owies 20—24 tal.; tatarka 29—34 tal.; groch wrzący 43—45 talarów, groch na paszę 40 do 42 tal.; ziemniaki 10—11 $\frac{1}{3}$ talarów. Na targi przywieziono także białą koniczynę i sprzedano po 15—19 tal., czerwoną w poślednich gatunkach po 8—11 tal.

Mąka pszenna Nr. 0 5 $\frac{1}{3}$ tal., Nr. 0 i 1 5 $\frac{1}{6}$ tal., rzanna Nr. 0 3 $\frac{2}{3}$ tal., Nr. 0 1 i 3 $\frac{1}{2}$ tal. za cetrn bez podatku.

Interesa terminowe na żyto były bardzo utrudzone. Nieprzyszło do żadnych znaczniejszych transakcyi, a kursa pozostały po dawnemu. Ostatni Styczeń przeszedł nadzwyczaj spokojnie, bo już poprzednio się obliczono, przy słabych ofertach. Toż

samo ściąga się do interesów okowitą. Przy złem usposobieniu obrót okowitą został ograniczony. Ceny w pierwszych dniach pozostały po dawnemu, w końcu nieco się zniżyły. Dowóz okowity był dosyć znaczny, przesyłki z miejsca niewidoczne.

Gdańsk, 1. Lutego. — Powietrze wilgotne i mgliste, ciąga odwilż.

W Anglii tranzakcyje zbożowe w tym tygodniu nie wiele się zmniejszyły, pokup ciągle mały i ceny w ostatnich dniach z trudnością się utrzymywały. Dowozy pszenicy i mąki zagranicznej szczególnie z Ameryki były bardzo znaczne. Pszenicy angielskiej mało było na targu i pomimo jej podrzędnej kondycyi żądano ceny poniedziałkowe. Towar zagraniczny był poszukiwany, mało jednakże zawierano interesów, ponieważ kupujący tylko ceny niższe ofiarowali. Nie ulega wątpliwości, że Anglia jeszcze wiele zboża potrzebować będzie, i że zasoby krajowe nieliczne, jednakże spekulanci nie robią zakupów, wiedząc że import dołąd z taką łatwością codzienne potrzeby zakrywał.

Targi francuskie zostały po większej części bardzo spokojne. Liczne bankructwa, niepewność kredytu i brak pieniędzy objawiający się na wszystkich placach hamuje transakcyje; każdy wstrzymuje się od zakupów z obawy, że kampania źle się skończy. Każda okolica zdaje się zadawalniać miejscowym dowozem i małym importem zagranicznym, a dopóki składy paryskie nie będą wyczerpnięte, stanowczego polepszenia targów spodziewać się nie można.

Na naszym placu mało zawarto interesów z przyczyny małego eksportu i obojętności targów zagranicznych. Właściciele zboża jednakże nie łatwo skłaniają się do ustępstw i dopiero w ostatnich dniach średnie i słabe gatunki pszenicy cokolwiek łatwiej sprzedano jak w weszłym tygodniu. Żyto i groch były mniej żądane i cofnęły się w cenie o dobre 5 guld.

W przeciągu miesiąca Stycznia sprzedano: pszenicy 57,600 szefi, żyta 45,000, jęczmienia 8100, owsa 1200, grochu 9900, rzepaku 100, tatarki 60 szefi.

Przybyło kolejają: pszenicy 85,310, żyta 58,220, jęczmienia 21,970, owsa 3000, grochu 85,960, wikki 300, bobu 60.

Sprzedano w ciągu tygodnia: pszenicy 20,111 szefi, żyta 7800, jęczmienia 960, owsa 120, grochu 2700.

Płacono za szefel wagi pruskiej:

	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenica	79/26	—	82/15	2	25	—
»	83/5	—	84/13	3	—	10
»	85/3	—	85/13	3	8	4
»	85/22	—	88/11	3	10	—
Żyto	81/25	1	28	—	2	—
Groch	—	1	20	—	1	28

Kursa zamian: Londyn 6 20. Hamburg 150.

Alexander Makowski et Comp.